Dr hab. Piotr Kulas, prof. UW
Wydział „Artes Liberales"
Uniwersytet Warszawski
piotrkulas@uw.edu.pl

Warszawa, 8 grudnia 2025 r.

Recenzja pracy doktorskiej mgr Dagmary Anny Śniowskiej, zatytułowanej „Polityczność natury ludzkiej w kontekście sporu *nature* versus *nurture* w antropologii Witolda Gombrowicza", napisanej pod kierunkiem dra hab. Krzysztofa C. Matuszka, prof. UIK

Rozprawę doktorską mgr Dagmary Anny Śniowskiej należy umieścić w szerokim nurcie prac z zakresu gombrowiczologii i refleksji nad literaturą piękną w dziedzinie nauk społecznych. Główny cel pracy postawiony przez Autorkę brzmi następująco: „Moim zasadniczym celem jest rekonstrukcja „myśli politycznej" Gombrowicza. Prowadzone przeze mnie badania dotyczą polityczności natury człowieka w odniesieniu do sporu *nature* vs *nurture*, a główny problem niniejszej rozprawy daje się sprowadzić do pytania o następującym brzmieniu: czy gombrowiczowski „kościół międzyludzki" i stanowiąca bezpośrednią konsekwencję tego konstruktu koncepcja wspólnoty politycznej, są dziełem natury, czy też może kultury (rozumianej jako wychowanie)? Nieco inaczej rzecz ujmując, analiza i interpretacja poszczególnych dzieł literackich ma prowadzić do rozstrzygnięcia, czy wyłaniająca się z utworów Gombrowicza jednostka jest ze swej natury polityczna, czy jednak sprawa przedstawia się wręcz odwrotnie" (s. 6).

Przedłożona do recenzji rozprawa doktorska jest studium składającym się z sześciu części, w tym z czterech rozdziałów, które dzielą się dodatkowo na podrozdziały. Są one dodatkowo uzupełnione o wstęp i zakończenie. Do rozprawy dołączona jest również bibliografia i wykaz skrótów (spis wykorzystanych w pracy dzieł Witolda Gombrowicza). W sumie praca ma 213 stron, jest zatem rozsądnych, umiarkowanych, wystarczających rozmiarów. Zanim przedstawię swoje główne uwagi, krótko omówię strukturę pracy i treść poszczególnych części. Przy okazji sformułuję również dodatkowe komentarze. Skrótowe omówienie rozdziałów ma znacznie, ponieważ Autorka nie przedstawiła we wstępie ich szczegółowego streszczenia. Rozdziały są również pozbawione typowej struktury: wprowadzenia, rozwinięcia i konkluzji. Autorka zwraca uwagę we wstępie, że jej praca będzie miała właśnie taki charakter, w trakcie lektury komentuje również sam

proces pisania i analizy, opisuje własne zmagania z postawionym problemem, dokonywania wyborów, a także dylematy teoretyczne i pisarskie, jakie towarzyszyły temu procesowi. Ma to swoje zalety; relatywnie interesujące jest śledzenie tego, w jaki sposób Autorka mierzy się z problemem i warsztatem na poziomie metatekstowego komentarza. Muszę jednak wyznać, że dawniej byłbym skłonny bardziej aprobować ten sposób podejścia do tematu; choć istotnie znamionuje on proces myślenia i odzwierciedla refleksyjny charakter pracy. Niemniej, moim zdaniem, lepiej byłoby dla pracy awansowej, aby poszczególne elementy były czytelnie wyłożone oraz ujęte w bardziej rygorystyczny schemat.

Zanim przejdę do bardziej szczegółowych rozważań, chcę odnieść się do tytułu pracy, a szczególnie do *nature* versus *nurture*, a także użycia tych pojęć w drugim rozdziale pracy. Drugi rozdział jest bowiem w całości poświęcony próbie rozwikłania tego napięcia w dziele Gombrowicza. Rozumiem metaforyczny czy uczulający charakter tych kategorii, jednak byłoby lepiej, jeśliby towarzyszyły temu pełniejsze odniesienia teoretyczne. Dla mnie jako socjologa, zbudowanie ramy teoretycznej i tzw. operacjonalizacja głównych pojęć (a do takich należy zaliczyć tytułowe *nature* i *nurture*) to ważny zabieg pracy akademickiej. Rozumiem jednak, że nie w każdym typie refleksji naukowej – np. w naukach o polityce – jest to konieczne.

Niemniej byłoby korzystne dla pracy, gdyby omawiając ten aspekt Autorka odwołała się w pełniejszy sposób do sformułowanego przez gombrowiczologów dylematu natura – kultura; albowiem od dawna towarzyszy on recepcji i omówieniu twórczości Gombrowicza. Tym bardziej, że jest to problem analogiczny, jeśli nie tożsamy. Pewnym wytłumaczeniem, aby tego jednak nie robić jest uniknięcie wchodzenia w sposób myślenia poprzedników, łatwo bowiem wtedy ulec ich wpływom. Innymi słowy, użycie nowej terminologii pozwala postawić problem w inny sposób. Jakakolwiek nie towarzyszyłaby jednak temu argumentacja, czy to teoretyczna czy też po prostu, jak ujął to Harold Bloom w swojej słynnej książce „Lęk przed wpływem", powinna ona – w moim przekonaniu – stać się częścią wprost sformułowanych założeń pracy akademickiej.

Lęk przed wpływem może stanowić zresztą jeden z najtrudniejszych momentów w pisaniu o Gombrowiczu. Trzeba zmierzyć się nie tylko z nim samym, ale również z najlepszymi krytykami polskiej literatury, którzy budowali swoje akademickie kariery m.in. pisząc o jego twórczości. Sam Gombrowicz był zaś swoim największym krytykiem, „ustawił głos" znacznej części gombrowiczologii. To oznacza, że wielu krytyków podążyło za pisarzem, jeśli chodzi o interpretację jego dzieł. Można nawet postawić tezę, że wierność założeniom Gombrowicza służyła przez dekady jako forma cenzurująca analizę i bilet wstępu do grona gombrowiczologów. Jerzy Jarzębski, jeden z wybitnych badaczy, ujął to następująco: „[d]o

Gombrowicza mam interesy osobiste, niekoniecznie równoznaczne z interesami badacza: chciałbym go zrozumieć w takiej mierze, w jakiej chciałbym rozumieć samego siebie"[1].

Stawiając więc problem, któremu zaprzeczył sam Gombrowicz, Autorka podejmuje wątek mniej eksploatowany. Sam pisałem o tym następująco w „Przeglądzie Politycznym":

> [Gombrowicz] [s]tarał się zresztą, żeby krytyka interpretowała go zgodnie z jego własnymi intencjami. Pisał więc, że szukanie wymiaru politycznego w jego twórczości to uproszczenie i wielu krytyków, zasugerowanych słowami pisarza – nie chciało upraszczać. Do dziś panuje zresztą niemal powszechne przekonanie, że pisarz uważał politykę za temat zastępczy, który odciąga uwagę od spraw naprawdę ważnych, poruszanych najczęściej przez literaturę albo filozofię. Można to zrozumieć: Gombrowicz chciał być pisarzem uniwersalnym, co mu się zresztą udało. Ale Gombrowicz jest pisarzem uniwersalnym nie dlatego, że stroni od polityki, raczej dlatego, że problemy polityczne, jakie porusza – mają uniwersalny charakter"[2].

Pozawalam sobie na ten dłuższy cytat ze swojego tekstu, ponieważ Autorka idzie tutaj podobnie pod prąd samej sugestii Gombrowicza. Należy się jej za to słowo uznania.

Do lęku przed wpływem należy również dodać kwestię stylu; autor „Dziennika" był wszak niezrównanym stylistą. I znowu, wielu krytyków starało się naśladować stylistykę pisarza, wielu z nich było znakomitymi pisarzami. Stylistyczny potencjał autora „Dziennika" może być również paraliżujący dla autorów. Skłania bowiem do tego, aby własne prace wypełniać cytatami z jego twórczości. Przykładem takiej wypełnionej cytatami pracy jest przedłożony do recenzji doktorat. Nie czynię z tego zarzutu, raczej uczulam. Nawet jeśli wolałbym, aby głos Autorki był bardziej słyszalny, to czytanie fragmentów twórczości pisarza dostarcza sporo przyjemności. Zwłaszcza, że Autorka odwołuje się często – o czym dalej – do twórczości rzadziej komentowanej.

Jak wspomniałem, Autorka formułuje we wstępie cel pracy, który w moim odczuciu jest w miarę jasny, klarowny i zrozumiały. Wstęp przynosi również opis bibliograficzny podstawowych inspiracji dla późniejszych rozważań Autorki. Zasadniczo nie mam nic przeciwko takiemu ujęciu, ale lepiej byłoby, gdyby wstęp (czy wprowadzenie) pozostały tym czym są: wstępem i wprowadzeniem do problematyki pracy oraz ewentualnie krótkim opisem perspektywy. Lepiej byłoby może również, gdyby ten opis inspiracji składał się na systematycznie uporządkowany osobny rozdział skoncentrowany wokół kategorii polityki i

---

[1] J. Jarzębski, podglądanie Gombrowicza. Kraków: Wydawnictwo Literackie, s. 7.
[2] P. Kulas, Gombrowicz i problem teologiczno-polityczny, w: „Przegląd Polityczny", nr 114/2012, s. 147-148.

polityczności. Dobrze byłoby przy okazji stworzyć listę luk badawczych w odniesieniu do sformułowanego tematu. Przejdźmy jednak do dalej.

Pierwszy rozdział pracy poświęcony jest wątkom kartezjańskim w twórczości Gombrowicza. Autorka koncentruje się na wczesnym utworze *Bankiet*, który w jej opinii wyznacza przyszłą refleksję na podobne tematy. Punktem wyjścia jest tu kartezjańskie cogito, świadomość podmiotu. Jednak – jeśli dobrze podążam za rozumowaniem zaprezentowanym w rozdziale – analiza ta przesuwa się w stronę rytuału. Doktorantka zdaje się argumentować, że to właśnie cogito – nabrzmiała do granic możliwości świadomość podmiotu – powinna wyznaczać uniwersalny kontekst Gombrowiczowskiej politologii. Sposób jej ujęcia wskazuje jednak, że to właśnie rytuał, konwenans stanowią formę transsubstancjacji nagiej władzy w jej legitymizowaną postać. Okazuje się – jak później w *Ferdydurke* czy jeszcze lepiej w *Trans-Atlantyku*, że rzeczywistość społeczna trwa tak długo jak długo rytuał pełni funkcję spajającą, a dzieje się to tak długo jak długo zbiorowość wierzy w sakralną moc rytuału.

Oczywiście Gombrowicz w swojej twórczości pokazywał przede wszystkim rozpad świata *ancien régime'u*. Myślę więc na głos, że być może właśnie do analizy rozpadu (moment świadomości) przydaje się kategoria wątpiącego cogito. Ale czy postawa świadomości towarzyszy aktorom światów przedstawionych czy raczej uczestniczącemu w wydarzeniach narratorowi? A zatem czy rozpad struktur wymaga jednostkowej świadomości? Trzeba pamiętać, że u Gombrowicza porządek starego świata jest niekiedy zastępowany bardziej brutalnymi formami (m.in. w dramacie *Ślub*). Mimo to rozdział jest moim zdaniem ciekawy, bo pokazuje napięcie między wspólnotowym rytuałem a rodzącą się świadomością pustości form (z tym, że świadomość ta musi pozostać moim zdaniem dostępna nielicznym).

Drugi rozdział wprowadza wreszcie tytułowe dwa pojęcia pracy: *nature* i *nurture*. Z początku, Doktorantka snuje rozważania na temat natury ludzkiej i stara się bronić tego pojęcia. Co ciekawe jednak nawiązuje nie tyle do filozofów polityki, ale entomologów, psychologów. Rozdział ten zresztą dzieli się na kilka sekcji, w jednej z nich rozważania są poświęcone dwom ujęciom natury ludzkiej: Arystotelesa i Tomasza Hobbesa. Szkoda trochę, że zabrakło odniesienia do książki Leo Straussa, *Prawo naturalne w świetle historii*. Sądzę, że pomogłaby ona w lepszej systematyzacji tego pojęcia, tym bardziej, że Strauss jest znawcą Hobbesa (poświęcił mu nawet osobną książkę). Tak czy inaczej, dwa ujęcia mają stanowić pomost do analizy Gombrowicza. Głównym przedmiotem jest tu jedno z pierwszych opowiadań pisarza pt. *Szczur*. Jeśli dobrze rozumiem konkluzję tego rozdziału, to – zdaniem Autorki – Gombrowiczowska koncepcja człowieka zakłada istnienie zarazem biologicznie i kulturowo zdefiniowanej natury. Szkoda jednak, że po tych kaskadowych rozważaniach, czytelnik zostaje

właściwie z brakiem jednoznacznej konkluzji, którą musi sam odczytywać z tekstu będących splotem cytatów z Gombrowicza i komentarzy Autorki, uzupełnionych o nawiązania do literatury poświęconej naturze ludzkiej (mocno nieortodoksyjnej).

Kolejny rozdział „'Kościół międzyludzki'": dzieło natury czy kultury" jest w pewnym sensie kontynuacją poprzedniego. Jest on o tyle istotny, że przynosi więcej Autorskiego komentarza, dzięki czemu łatwiej jest zrozumieć stanowisko Doktorantki. Autorka stara się w nim zinterpretować perspektywę Gombrowicza w odniesieniu do tytułowych pojęć *nature i nurture*. Ostatecznie ustala, że koncepcja antropologiczna autora *Ślubu* jest zbudowana na pewnej antynomii, która próbuje pogodzić biologiczny wymiar człowieka i ciśnienie międzyludzkiego kościoła. „Gombrowicz wymyka się prostemu zderzeniu stanowisk *nature* i *nurture*, bowiem nie ma oporów w rozmontowywaniu i przekształcaniu tych koncepcji. Prezentuje więc niejako trzecią drogę, wybudowaną na kanwie dwóch bardziej konwencjonalnych (i już klasycznych) wizji" (s. 154). Doktorantka pokazuje również, co dzieje się, gdy ledwie uspołeczniona jednostka wchodzi w międzyludzki świat, wprowadzając weń dezorganizację. Co więcej, fascynacja ciemną, mroczną, biologiczną stroną człowieka jest stale obecna w międzyludzkim świecie, co grozi rozpadem ustalonego porządku i chaosem. Autorka sugeruje, że po stronie *nature* znajduje się również niedojrzałość, a więc młodość. Nie eksponuje jednak tego wątku, typowego dla gombrowiczologii. Warto więc zadać pytanie, jaka jest rola młodzieńczości, niedojrzałości w Gombrowiczowskiej politologii?

Czwarty rozdział poświęcony jest formie, a więc głównej kategorii Gombrowicza. Co prawda, autor *Operetki* zarzekał się, że stoi po stronie sztuki, jednak próba opracowania kategorii formy, wprowadzenia jej do swojej twórczości zdradza zazdrość a przynajmniej ambicję wobec filozoficznych systematyzacji i myślenia naukowego. Opis formy z perspektywy celów recenzowanej pracy jest zadaniem zarazem ambitnym, jak i nieuniknionym. Jest to zadanie ambitne – bo z próbą opracowania i zrozumienia formy mierzyli się najważniejsi gombrowiczolodzy. Nieuniknione – w pracy analizującej polityczność w dziele pisarza. Pierwsza część rozdziału dotyczy dobrze znanego stosunku Gombrowicza do polskości, a więc formy polskiej. Druga poświęcona jest ogólniejszej refleksji na temat formy jako każdej zastygającej relacji. Taka definicja jest jednak bardzo szeroka i niewiele dzięki niej możemy zrozumieć, poza użyciem słowa – forma. Jeżeli niemal wszystko jest formą, to w ten sposób kategoria ta traci swoje analityczne właściwości. Widać to zresztą w następującym fragmencie z pracy Autorki:

> To, co dzieje się w określonych społecznościach, wspólnotach, państwach, czy wręcz na całych kontynentach jest jedynie zwielokrotnieniem tego, co

> rozgrywa się między dwojgiem ludzi. Już pomiędzy Analitykiem i Syntetykiem rodzi się dynamika, która nakazuje walczyć im o władzę, wzajemnie się poniżać i wywyższać, stosować przemoc i wymyślać coraz to nowe formy upokorzeń – po to tylko, by każdy mógł nasycić swoje ekspansywne Ja. (s. 196)

Zlecałbym zatem ostrożność w formułowaniu podobnych uogólnień, które rozumiem bardziej jako efekt retorycznego rozmachu niż analitycznej pracy. Stosunki społeczne – również zdaniem Gombrowicza – są bardziej skomplikowane, cechuje je inna dynamika niż relacja między dwojgiem osób. Państwa nie da się sprowadzić do relacji między parą, dwojgiem osób.

Zakończenie pracy przynosi częściowe podsumowanie rozważań Doktorantki, ale również elementy (jak rozważania o języku, świecie przedstawionym, czyli światotwórstwie). Sądzę, że niepotrzebnie wprowadzane są tu te wątki poboczne. Zakończenie mogłoby doskonałą okazją, żeby pozbierać wątki dotyczące polityczności obecne w pracy i raz jeszcze zaprezentować je w bardziej syntetycznej formie autorskiego komentarza. Autorka oczywiście formułuje ostateczną konkluzję:

> Jeżeli zaś chodzi o podstawowy problem rozprawy, to we wstępie przedstawiłam dwa możliwe wykluczające się rozwiązania: albo „kościół międzyludzki" jest dziełem natury, albo kultury rozumianej jako wychowanie. W toku badań szybko okazało się jednak, że te alternatywy są dla „myśli politycznej" Gombrowicza zdecydowanie za ciasne i dopiero synteza i deformacja poszczególnych elementów obu stanowisk pozwala na możliwie wierne zrekonstruowanie przesłania Gombrowicza. (s. 200)

Reasumując chciałbym sformułować kilka uwag i propozycji. Moim zdaniem, do mocnych strony pracy należy zaliczyć postawienie starego problemu (spór o naturę i kulturę u Gombrowicza) w relatywnie nowy sposób i w obrębie politologii. Interesujące jest również wykorzystanie mniej znanych utworów z twórczości pisarza (zwłaszcza w dwóch pierwszych rozdziałach). Warto też wrócić do zasygnalizowanego na wstępie wątku i przypomnieć, że celem pracy jest odpowiedź na pytanie o naturalność vs kulturalność kościoła międzyludzkiego, ale też pytanie o naturę (polityczną) Gombrowiczowskiej jednostki. Należy jednak zastanowić się głębiej, czy mamy tu do czynienia z jednym problemem czy może jednak raczej z dwoma – przecinającymi się, ale jednak osobnymi – zagadnieniami. Dlatego – moim zdaniem – należałoby odróżnić pytanie o kościół międzyludzki od pytania o ludzką naturę w kontekście tytułowego sporu (*nature* vs *nurture*).

Gombrowicz jest filozofem formy, której zalążki – jak słusznie zauważono – tworzą się przy każdorazowym międzyludzkim spotkaniu. Niektóre z nich są przypadkowe, inne

utrwalają się jednak i stają społecznym rytuałem. Wtedy dopiero, moim zdaniem, stają się tworzywem Międzyludzkiego kościoła. Wszystko co niższe (nie-do-końca-uformowane), podrzędne, młodzieńcze, podszyte biologią (dosłownie i metaforycznie) stanowi zagrożenie, jest w stanie podważyć ład. Taka jest funkcja w świecie przedstawionym bohaterów z „klasy ludowej" obecnych w poszczególnych powieściach, dramatach i opowiadaniach (Iwony, Pijaka, Walka z *Ferdydurke*, Albertynki, parobków, służących itd.). Nie mogłoby się to jednak udać, gdyby „arystokraci" nie byli zafascynowani tymi niższymi pół-formami, niejako wbrew formom, które podtrzymują ich pozycję i status. Dlatego pozostanę przy tradycyjnej interpretacji, zgodnie z którą kościół międzyludzki ma charakter bardziej społeczny. Niemniej jednak chętnie usłyszę odpowiedź Autorki na to zagadnienie w trakcie obrony.

Z pomniejszych uwag, dodam, że tekst mógłby być lepiej zorganizowany. Liczba cytatów z Gombrowicza jest duża, co przysłania trochę logikę wywodu, która powinna być czytelniejsza. Można z tego wybrnąć tak, aby każdy z rozdziałów kończył się podsumowaniem. Systematyczny opis znacznie lepiej oddawałby zamysł Autorki. Idealnie byłoby również, aby w zakończeniu w sposób systematyczny prezentowano wnioski, czyli omówiono naturę polityczności Gombrowiczowskiego projektu. Gdyby praca miała być kiedyś publikowana we fragmentach bądź całości, to zachęcam do tego, aby nadać zakończeniu właśnie taki kształt.

Pomimo zawartych w recenzji krytycznych uwag, w konkluzji stwierdzam, że Doktorantka napisała ciekawą pracę. Pokazała, że jest osobą dobrze zanurzoną w twórczości Gombrowicza (również w odniesieniu do mniej znanych dzieł pisarza). Zna i potrafi wykorzystać ustalenia gombrowiczologii, czyli opracowania na temat twórczości pisarza. Uważam też, że Autorka postawiła i wykorzystała istotny problem badawczy. Z pewnością mgr Dagmara Anna Śniowska potrafi również zarysować teoretyczny, politologiczno-filozoficzny kontekst dla własnych analiz. Recenzowana rozprawa jest pod tym względem nowatorskim studium. Uwagi krytyczne nie zmieniają mojej pozytywnej ogólnej opinii o pracy, która świadczy o umiejętnościach badawczych Doktorantki. Przedłożona rozprawa doktorska prezentuje wiedzę teoretyczną Doktorantki w zakresie nauk społecznych (Dyscyplina naukowa: nauki o polityce i administracji) oraz umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej. Uważam w związku z tym, że zgodnie z art. 187 ustawy z dnia 20 lipca 2018 roku Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz. U. z 2024 r. poz. 1571 z późn. zm.) rozprawa mgr Dagmary Anny Śniowskiej spełnia wymogi stawiane rozprawom doktorskim i może być dopuszczona do publicznej obrony.

Piotr Kulas